Rok IV. Kraków-Podgórze, poniedziałek 18 czerwca 1906 Nr. 164

Cena nru wszędzie 2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc. Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od —5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Telegramy „Nowin":

Z caratu.

Pogrom żydów w Białymstoku.

Białystok. Po dokładnem zbadaniu okazało się, że dnia 14 b. m. nikt nie rzucał bomb na procesye.

W sobotę walka trwała w dalszym ciągu przy ciągłej strzelaninie między żydami i Rosyanami. W szpitalach leży już dwieście osób rannych. Sto osób zabito.

Dochodzą wiadomości o pogromach żydów w Łapach i Starosielcach.

Polacy nigdzie w pogromach udziału nie biorą żadnego. Okoliczna szlachta drobna daje żydom schronienie.

Berlin. „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że według prywatnych wiadomości liczba ofiar w Białymstoku wynosi przeszło 600 osób; część z nich została zabita, część raniona. Przeszło 200 magazynów i sklepów zrabowano. Do 6000 żydów obojga płci i różnego wieku uciekło w lasy. Ci żydzi, którzy chcieli się uratować przez wyjazd pociągami, zostali na dworcu niemiłosiernie pozabijani. W pewnej aptece, należącej do żyda, zabito całą rodzinę właściciela i wszystkich pracujących w aptece, zostało tylko przy życiu jednoroczne dziecko właściciela apteki. Jest faktem stwierdzonym, że cała policya i wojsko przez 8 godzin zachowywały się biernie wobec tych rozruchów.

Już od paru dni wiedziano, że czarne sotnie przygotowują zemstę za zabitego policmajstra Białegostoku Derkaczewa. Na ulicach miasta rozdawano odezwy, wzywające do wymordowania żydów i całej inteligencyi. Policya patrzyła obojętnie na rozdzielanie tych odezw i na agitacyę. Hasło do rzezi dał jeden z agentów policyjnych, który wymierzył strzał rewolwerowy w kroczącą przez ulicę procesyę.

Ogłoszenie stanu wojennego.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Białegostoku, że w onegdajszym dniu wiele osób podczas starć zginęło. Na dworcu zabito 6 żydowskich podróżnych. Wczoraj ogłoszono w mieście i okręgu białostockim stan wojenny.

Obawa nowych pogromów.

Petersburg. Obawiają się podobnych zajść, jak w Białymstoku także w innych miastach, zwłaszcza w Homlu, Odessie, Mikołajewie i Kijowie. Minister spraw wewnętrznych wysłał do gubernatora białostockiego telegram, nakazując mu, aby natychmiast położył kres rzezi. Minister wysłał także do innych gubernatorów okólnik z nakazem zapobieżenia podobnym zajściom.

Rewolucyjne wrzenie w państwie.

Petersburg. Przez dzień wczorajszy wzmocniono silnie posterunki wojskowe na dworcach kolejowych, placach centralnych i przedmieściach.

Z Moskwy donoszą, że w wielu miejscach odbyły się zgromadzenia, na których wygłaszano mowy polityczne i śpiewano pieśni rewolucyjne. Poważniejszych starć z policyą nie było.

Dzienniki donoszą o licznych strejkach i niepokojach chłopskich na prowincyi. W Bachmut (gub. jekaterynosławska) w kopalniach węgla wybuchł wielki strejk.

Tajny rozkaz żandarmeryi.

Berlin. „Lok. Anz." donosi z Petersburga: Wielkie wrażenie sprawiło wykrycie tajnego rozkazu, wydanego za nr. 355 przez naczelnika korpusu żandarmeryi, generała Diediulina. W tym rozkazie generał Diediulin polecił wszystkim naczelnikom żandarmeryi gubernialnej, ażeby zebrali w swoich guberniach jak najdokładniejsze informacye o mieszkających tamże przewódcach stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i ażeby te informacye przesłali natychmiast poufnie do naczelnego zarządu żandarmeryi w Petersburgu.

Losy Dumy.

Berlin. „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że w kołach urzędowych zaprzeczają pogłosce, jakoby Duma państwowa miała być rozwiązaną. Rząd oświadcza cynicznie, że posłowie Dumy mogą siedzieć i gadać tak długo, jak im się podoba. Musiałoby bowiem dojść do wielkich wykroczeń w Dumie, żeby rząd wreszcie zdecydował się na rozwiązanie tej instytucyi. Rząd wie o tem, że posiada siłę i że ze starcia z Dumą wyjdzie zwycięsko.

Odwołana procesya.

Warszawa. Zapowiedziana na niedzielę procesya Bożego Ciała została przez arcybiskupa odwołana.

Zgromadzenia w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj przed południem w hali ludowej ratusza i na placu przed nim odbyło się masowe zgromadzenie ludowe, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Wzięło w niem udział wiele tysięcy ludzi, którzy słuchali przemówień, wygłoszonych przez wszystkich prawie socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu. Trzygodzinne zgromadzenie odbyło się w zupełnym porządku, równie jak powrót uczestników do poszczególnych dzielnic. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że robotnicy oczekują z niecierpliwością chwili, w której powszechne głosowanie stanie się ustawą i że na wszelkie przewlekanie reformy wyborczej spokojnie patrzeć nie będą i zbrodni tej przeciwstawią walkę, której pierwszym krokiem będzie masowy strejk w Wiedniu.

Cesarz na manewrach.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano do obozu w Bruck na dwa dni.

Święto 1 maja.

Paryż. Socyalistyczna rada miasta Tulonu powzięła uchwałę, według której 1. maja ma być ogłoszony za święto i wezwała deputowanych departamentu Var, aby odnośny wniosek postawili w Izbie deputowanych.

Co słychać w mieście?

Kraków 18 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Marka. — Jutro we wtorek Gerwazego i Protazego. — Pojutrze we środę Sylweryusza.

Poniedziałek.

Teatr miejski: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikom. St. Augusta w 4 akt. nap. A. Nowaczyński.

Zgromadzenie robotników stolarskich o godz. 6 po południu w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy).

Wyścigi konne o godzinie 3 po południu.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Z teatru miejskiego. Przedstawieniem Heddy Gabler zakończyła dyrekcya cykl ibsenowski, którego powodzenie bardzo dobrze świadczy o kulturze Krakowa. Rola Heddy Gabler, postaci psychologicznie wielce skomplikowanej, zagadkowej, „demonicznie" drażniącej, w której Ibsen przedstawił niszczący pierwiastek kobiecości, znalazła doskonałą wykonawczynię w pani Solskiej. Doskonałym jej partnerem był p. Sosnowski jako Jorgen Tesman, poczciwy uczony, porządkujący cudze papiery. Natomiast pni Ordon, bardzo urocza, ale zbyt elegancka i p.

Mielewski, niefortunnie ucharakteryzowany. mniej odpowiadali pojęciu, jakie sobie wytworzyliśmy o słodkiej pani Tei Elostedt i problematycznym, genialnym filozofie Eilercie Lövborg. P. Sobiesław jako radca Brack i pni Wolska (ciotka Jula) dopełniali wybornego zespołu. Sala była szczelnie zapełniona; artyści zbierali huczne oklaski.

Odsłonięcie pomnika. W poniedziałek 18 czerwca, jako w dniu imienin zmarłego mistrza, odbędzie się odsłonięcie pomnika na grobie ś. p. Marcelego Guyskiego, znakomitego rzeźbiarza polskiego. Pomnik wykonał Tadeusz Błotnicki, wkładając cały swój talent w to dzieło. Odsłonięcie pomnika odbędzie się po nabożeństwie żałobnem w kaplicy na cmentarzu krakowskim, które się rozpocznie o godzinie 10 rano. Komitet urządzający reprezentują pp: Emanuel Świeykowski i Jacek Malczewski.

Deputacya urzędników. W najbliższych dniach wyjeżdża do Wiednia deputacya, celem poparcia tam sprawy konwersyi długów urzędników. Sprawa ta znalazła gorące poparcie u rządu krajowego, a deputacya pragnie obecnie uzyskać przychylność dla tej sprawy nowego ministra skarbu dra Korytowskiego. Oprócz tego deputacya będzie się starała również o poparcie innych postulatów urzędniczych. W skład deputacyi wchodzą: prof. dr W. L. Jaworski, dr Liebermann, dr Patkiewicz i pp. Niklas i Skąpski.

Wysyłka dzieci do Rabki. Wczoraj rano tut. Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci wysłano pierwszą partyę 80 chłopców do kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce, przeważnie ze sfer robotników i wyrobników.

W zakładzie F. Żurowskiej odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 10-tej przed południem, po raz pierwszy uroczyste zakończenie roku szkolnego, na które kierowniczka wszystkich dobrodziejów i osoby interesujące się zakładem, jak najuprzejmiej zaprasza.

Po uroczystości będzie można przez cały ten dzień oglądać roboty wykończone przez tamtejsze dzieci oraz wystawę fantów, ofiarowanych na loteryę na zapłacenie gruntu pod budowę szpitalika dla słabych dzieci zakładowych.

Wielkie awantury wyprawiał w niedzielę po południu Władysław Dąbrowski, 18 letni murarz. W stanie nietrzeźwym począł obrażać stróża przy ul. Długiej l. 68, a następnie bić laską. Kiedy go stróż „pociągłem" nieco uspokoił poszedł na chwilowe pokrzepienie naprzeciw do szynku i zaczerpnąwszy podniety zabrał nóż z lady wpadł powtórnie do mieszkania stróża, grożąc mu śmiercią. Dopiero na widok aresztującej go policyi nieco ostygł w swym zapale, a do reszty się uspokoi pewnie pod „telegrafem".

Amator szampana. Wczoraj w nocy stróż nocny Wojciech Jucha przytrzymał na Rynku gł. Jana Floreczyka, lat 18, zatrudnionego w restauracyi p. Steina przy ulicy Brackiej, w chwili, gdy Floreczyk niósł w ręku flaszkę szampana. Zaprowadzony na inspekcyę policyjną, tłumaczył się Floreczyk, że „szampan" kupił za 7 kor. w handlu Liebeskinda przy ul. Floryańskiej. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono przy nim jeszcze 3 butelki szampańskiego—wobec czego Floreczyk przyznał się, że skradł je swemu pryncypałowi z piwnicy. Amatora szampańskiego wina zatrzymano w areształ pod „telegrafem".

Pobita przez swego stołownika. W niedzielę zaopatrzyło pogotowie ratunkowe Maryę Szlachcic, żonę tokarza, której robotnik kolejowy, będący u niej na stole, zadał w kłótni żelazną laską ciężką ranę w głowę. Grzeczny stołownik, miał nawet rzucić wielki stołowy nóż na Szlachcicową, tylko szczęśnem uchyleniem się uniknęła kobieta niebezpiecznego ciosu.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Dom lalki" (Nora), dram. w 3 akt. H. Ibsena (z p. Morską-Popławską w roli Nory (popularne).

Środa: „Hedda Gabler", sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

Czwartek: „Bolesław śmiały", dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Wyzwolenie" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Oj młody, młody", kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna).

Niedziela: „Urzędowa żona", sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Sarage.

—o—

Ludność Królestwa Polskiego. Podług ostatniego tomu „Prac biura statystycznego gubernij Królestwa Polskiego" okazuje się, że w dniu 14 stycznia 1905 r. w 10 guberniach Królestwa prócz wojska, znajdowało się 11,312.275 ludzi. W tej liczbie: katolików 8,500.110 (75·14%), żydów 1,638.880 (14·5%), ewangelików 586·269 (5·19%), prawosławnych 585·296 (5·17%), innych wyznań niechrześciańskich 1.156. W ciągu roku 1905 znacznie się zwiększyła liczba katolików, zmniejszyła się zaś liczba prawosławnych wskutek tego, że z górą 200.000 unitów, zapisywanych do tego czasu jako prawosławnych, przeszło na katolicyzm. — W ciągu lat 15 (1890—1905) ludność Królestwa zwiększyła się o 3,055.713 osób, w ciągu zaś ostatnich 8 lat (1897—1905) o 2,110.022 osób.

Rigo i ks. Chimay. Księżna ujrzała Riga po raz pierwszy w St. Cloud. Młody, przystojny skrzypek, przybrany w czerwony frak, obficie złotem bramowany, zachwycał swą grą dystyngowane towarzystwo. Nie zauważył nawet tego, że pewna młoda, bardzo piękna dama była grą jego i osobą wprost oczarowana. Dopiero po upływie 2 lat ujrzała go ks. Chimay powtórnie u Paryarda w Paryżu.

Księżna powiedziała wtedy do jednej z przyjaciółek: „Do tego człowieka muszę przemówić". Ale i Rigo zwrócił uwagę na nieznajomą. Gdy mu chciała wrzucić 1000 frankówkę do skrzypiec, nie przyjął daru, lecz zapytał, co ma zagrać na jej życzenie. „Co pan lubi, jest i dla mnie najmilszem" — brzmiała odpowiedź. Cygan grał pełne ognia i tęsknoty zarazem pieśni puszty. Słuchacze byli zdumieni, a ks. Chimay wprost oszołomioną.

Między dzikim cyganem a przepiękną Amerykanką nawiązały się złote nici płomiennej miłości. Ona postanowiła porzucić księcia-małżonka, człowieka młodego, przystojnego, bogatego, rozstać się z małemi dziatkami i połączyć węzłem dozgonnym z „prymasem" cyganów węgierskich. Starał się temu przeszkodzić ks. Józef Elie de Riquet-Chimay-Camaran; czynili zabiegi pp. Wards, by Klarze wybić z głowy to „szaleństwo". Na nic wszelkie perswazye. Odpowiadała ona wszystkim, że chce być szczęśliwą na tym świecie, a szczęście zgotować jej może tylko... cygan Rigo.

Zakochani pobrali się. Pani Rigowa miała złota podostatkiem. Prowadzili życie „jedwabne", zabawiając się w różnych krajach i stolicach światowych. Wszyscy o nich mówili; prasa ze względów egoistycznych nie szczędziła im rozgłosu.

Szczęście atoli najpiękniejszej z Amerykanek i „króla" cyganów nie długo trwało: zaledwie lat parę. W Neapolu poznała Klara Rigo kancelistę, pracującego przy dyrekcyi kolei wezuwiańskiej. Przy nim przybladły blaski cygana. „Prymasowi" nie przypadał do gustu „menage a trois". Przyszło znów do rozwodu.

Po pewnym atoli czasie zatęskniło się Klarze za cyganem. Zarzucała go czułymi listami — w języku węgierskim, którego się wyuczyła z miłości ku drugiemu mężowi. Ale dumny „prymas" milczał; listy odsyłał adresatce...

Zawód w miłości pozbawił cygana natchnienia i ognia. Grywał, jak dawniej, ale zapału dawnego już nie odzyskał. Widywano go w Londynie, Paryżu, Wiedniu. Nauczony przez żonę, trwonił zdobyte kapitały, rozrzucał tysiącami. Jeszcze wtedy jego klejnoty oceniano na 200.000 fr.

Spotkał się raz jeszcze z eks księżną. Może byłyby wróciły dawne, piękne dnie „Aranjuezu". Ale oto zjawiła się nagle we Wiedniu pierwsza żona Riga, którą on dla miłości Klary swego czasu był porzucił. Ona udaremniła wszelkie kombinacye...

Eks-księżna, eks-pani Rigo — Klara Ward „zajaśniała" w teatrzykach ogródkowych, a „prymas" cyganów brnął w upadku. Przepadły wszystkie jego oszczędności, zbladła mu gwiazda szczęścia, występy Riga przestały budzić sensacyę; słowem — wyszedł z mody. Wydał wiele pieniędzy na reklamę i występywał w Budapeszcie — bez powodzenia, to samo w „Wenecyi" wiedeńskiej, później w Paryżu i Londynie. Popróbował szukać szczęścia w kraju rodzinnym swej czarodziejki. Bez skutku. Ofiarowano mu bardzo skromną gażę w jednym z „teatrów rozmaitości" w Nowym Jorku. Ale i tam nie dopisało szczęście. W czasie podróży morskiej zranił się w palec wskazujący u prawej ręki i grać nie mógł. Żył w nędzy, na poddaszu. Po wysprzedaniu resztek mienia, ciężko chory, kazał się zawieść do szpitala „de la Charité" i tam dokonał żywota... *Sic transit gloria mundi!*

Człowiek-kameleon. Do „Daily Telegraph" donoszą z Nowego Jorku, że na tamtejszym wydziale medycyny profesorowie mają do czynienia z niezwykłym wypadkiem. Oto przedstawiono im człowieka 25-letniego, który odpowiednio do warunków atmosferycznych zmienia barwę skóry. Zazwyczaj jest ona szarą; ze zmianą pory dnia i temperatury staje się błękitną, fioletową i czerwoną.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie, ul. Grodzka 62.